

Wielki apetyt na rozbudowę „Siemaszki”

MAT. PRASOWE



Wizualizację dobudówki teatru z nową małą sceną i wielką salą prób przygotował architekt wnętrz i scenograf Marek Mikulski

- Rzeszowski teatr na początku XXI w. nie może być postrzegany jako starość i ramota - mówi Jan Nowara, dyrektor Teatru im. W. Siemaszkowej.

I planuje z rozmachem: powiększenie dużej sceny i postawienie nowego budynku, m.in. z małą sceną.

MAGDALENA MACH

Każda premiera na małej scenie Teatru im. W. Siemaszkowej to horror. I nie chodzi tu wcale o powtarzalność gatunku w repertuarze małej sceny, ale o panującą w pomieszczeniu nieznośną duchotę. Miłośnicy teatru muszą sięgać do najgłębszych pokładów swojego uczucia, żeby dotrzeć do końca spektaklu, zdarza się, że niektórzy nie są jednak w stanie znieść tej atmosfery i opuszczają salę w trakcie przedstawienia. Sala ma co prawda zainstalowane nawiewy, ale ich włączenie jest możliwe tylko w przypadku spektakli pozbawionych dialogów i najlepiej z bardzo głośną muzyką, która będzie w stanie zagłuszyć szum maszynerii.

Widownia ma nieco ponad 60 miejsc, co powoduje ograniczenie repertuaru granych na małej scenie spektakli do małoobsadowych - monologów lub takich, które napisano na nie więcej niż dwóch aktorów. Decyduje czysta ekonomia: wystawianie tam sztuk na większą liczbę osób jest zwyczajnie nieopłacalne.

- Większa, wielofunkcyjna Scena Kameralna z widownią na 160-170 osób, taka, żeby można było wystawić średnio obsadowe spektakle: na 5-7 aktorów, w bliskim kontakcie z widownią. Otoczona kolnierzem magazynów, których teraz nie ma przy małej scenie wcale. Tak wyglądałby parter - opowiada o pomysły Jan Nowara, dyrektor Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie. Plany mają spory rozmach - mowa bowiem nie o remoncie, ale o dobudowaniu nowego budynku na tyłach teatru, gdzie teraz jest parking.

Na pierwszym piętrze znajdowałyby się sala prób o wielkości porównywalnej z dużą sceną teatru. Taka sala to potrzeba naszego teatru nie mniej paląca niż nowa scena kameralna. Teraz jedyna sala prób to pomieszczenie wielkości przeciętnego salonu w domu mieszkalnym. Bez sali prób wielkości sceny praca w teatrze to ogromny problem logistyczny, polegający na konieczności nieustannego żonglowania dekoracjami - bo kiedy rano na scenie trwa próba, to po niej trzeba szybko zmienić dekorację na wieczorny spektakl, a potem od nowa - ustawianie dekoracji na poranną próbę.

- Małutka przestrzeń obecnej sali prób pozwala reżyserom i aktorom najwyżej na pracę nad budowaniem relacji między postaciami - dodaje dyrektor Nowara.

Obok dużej sali prób - nowość: sala prób muzycznych, z instrumentami i sprzętem nagłośnieniowym. - Publiczność bardzo lubi nasze muzyczne spektakle, jest ich coraz więcej w repertuarze. W sali prób muzycznych aktorzy, kompozytorzy, reżyserzy mogliby przygotowywać się do spektaklu w komfortowych warunkach - tłumaczy Nowara. Wciąż pozostajemy na I piętrze przyszłego budynku - znajdzie się tu jeszcze miejsce na archiwum teatralne połączone

z salą edukacyjną, gdzie mogłyby odbywać się projekty edukacyjne dla szkół, dyskusje, spotkania po spektaklach. Teraz możemy już wspiąć się na ostatnią kondygnację. - Znajdzie się tam około ośmiu mieszkań dla reżyserów, gościnnie występujących aktorów i twórców.

Koncepcję rozbudowy teatru wraz z wizualizacją przygotował architekt wnętrz i scenograf Marek Mikulski. To na razie wizja.

Szacowany wstępnie koszt tej inwestycji to 40-50 mln zł. Unijne wsparcie będzie konieczne.

Żeby w ogóle zacząć marzyć o rozpoczęciu budowy, potrzebna jest dokumentacja, która będzie podstawą do konkursowego projektu o unijne pieniądze. Teatr zabiega więc o dotację z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego na przygotowanie takiej dokumentacji. Potrzeba na nią 800 tys. zł. Rozmowy trwają, trudno jednak wyobrazić sobie, by marszałek pozbawił szansy na rozbudowę swojej instytucji, odmawiając takiej dotacji. Wstępnie udzielił już swojego błogosławieństwa dla pomysłu rozbudowy teatru, umieszczając projekt na przekazanej rządowi liście rekomendacji priorytetowych inwestycji z zakresu kultury, które mają istotne znaczenie dla rozwoju województwa, do ujęcia w kontrakcie terytorialnym dla województwa podkarpackiego. To daje szansę na zdobycie dofinansowania z Unii Europejskiej w ramach VIII osi priorytetowej „Ochrona dziedzictwa kulturowego i rozwój zasobów kultury” Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2014-2020”.

Argumentacja dyrekcji teatru jest mocna. - Nasze plany to nie jest jakieś widzimisię artystów. Ktoś, patrząc na piękną fasadę teatru, mógłby pomyśleć: Czego oni jeszcze chcą? Budynki, w których mieści się Teatr

im. W. Siemaszkowej: gmach Sokoła i przylegająca do niego Holzerówka, nie były budowane jako budynki teatralne. Są efektem adaptacji, a jak wiadomo, prowizorki są najtrwalsze. Za dyrekcji Zbigniewa Rybki teatr, dzięki wykorzystaniu funduszy unijnych, zyskał reprezentacyjny wygląd na zewnątrz, ale stan za kulisami często wzbudza zdziwienie przyjezdnych artystów i reżyserów. Nie przystaje do standardów budynków teatralnych, które od razu były budowane z takim przeznaczeniem. - To powoduje spore utrudnienia w pracy teatru - wyjaśnia Jan Nowara. - Jeśli teatr chce być konkurencyjny i atrakcyjny dla młodych ludzi, musi nadążać za nowoczesnymi możliwościami technologicznymi, które są dostępne w innych teatrach. Nie możemy pozwolić, by rzeszowski teatr, na początku XXI w., był postrzegany jako starość i ramota - przekonuje dyrektor, i nie sposób się z tym nie zgodzić.

Dlatego plany dyrektora na nowoczesnej dobudówce wcale się nie kończą. Chce zacząć od powiększenia okna dużej sceny. Te plany wyceniane są wstępnie na „tylko” ok. 3 mln zł. - Przygotowujemy taki projekt do konkursu na grant z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Problemem na razie jest ustalenie, jakie są możliwości techniczne dotknięcia fundamentów budynku pod sceną, ponieważ są one posadowione na trudnym, podmokłym terenie - tłumaczy Nowara.

Problem ze zbyt małą dużą sceną daje się we znaki podczas planowania Festiwalu Nowego Teatru. - Przy pierwszej edycji Festiwalu Nowego Teatru wiele teatrów lekceważyło nasze zaproszenie, ale teraz festiwal stał się marką. Gdyby nie ograniczenia przestrzenne, moglibyśmy zaprosić, kogo byśmy tylko chcieli - mówią organizatorzy. Dyrektorka

**Jeden teatr,
dwa budynki**

Siedziba Teatru im. Wandy Siemaszkowej mieści się w dwóch budynkach. Duża Scena w byłym lokum Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a Mała w dawnej willi rodziny Holzów. Siedziba Towarzystwa Gimnastycznego powstała w latach 1890-1900. W budynku odbywały się nie tylko ćwiczenia gimnastyczne, ale także gościnne występy teatrów lwowskiego i krakowskiego. Dom rodziny Holzów powstał w 1888 roku i pierwotnie był parterową willą. W 1948 roku na strychu (tam, gdzie obecnie znajduje się Mała Scena) dobudowano salę obrad dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Te dwa osobne budynki połączono ze sobą w 1957 r. przewiązką. Gruntowny remont większej części głównego gmachu teatru zakończył się w 2006 r. Teatr zyskał m.in. nowy dach, kopułę, nową obrotową scenę, odnowione zostały foyer i widownia. Koszt remontu - 7,9 mln zł. Unia dała 5,9 mln zł, resztę - urząd marszałkowski.

programowa FNT Joanna Puzyna-Chojka chciałaby ściągać do Rzeszowa najlepsze oglądane w Polsce spektakle, ale okazało się, że niektóre z nich po prostu na naszej dużej scenie się nie mieszczą. Niektóre teatry radzą sobie powiększaniem sceny o zawłaszczone pierwsze rzędy widowni, jeden trzeba było umieścić w Klubie Pod Palmą. Nie wszystkie można jednak w ten sposób zaadaptować.

- Brak odpowiednio dużego okna sceny powoduje też znaczne ograniczenia inscenizacyjne w przypadku naszych spektakli. Teraz okno mierzy 7,5 m szerokości, chcemy powiększyć je o dwa metry - mówi dyrektor „Siemaszki”. Poza tym pilnie potrzeba powiększyć powierzchnię magazynową, bo teraz część dekoracji trzeba wynosić z teatru do małego budynku stojącego obok. Niezbędna jest też winda służąca do znoszenia dekoracji ze sceny na zewnątrz teatru. Na razie robią to pracownicy techniczni na własnych ramionach.

Taki remont oczywiście oznaczałby konieczność zamknięcia dużej sceny na jakiś czas, ale to nie jest dla dyrektora problemem. Mówi: - Przy dzisiejszych technologiach prace zajęłyby około pół roku, w tym przerwa letnia. Zamknięcie teatru nie byłoby równoznaczne z zawieszeniem działalności. Mamy przecież teatr wędrowny, z którym wyruszylibyśmy w trasę po całym regionie. A taka inwestycja procentowałaby na lata.

Tymczasem nowoczesne technologie Nowara wprowadza do teatru małymi krokami. - Jesteśmy już po przetargu na zakup stolików multimedialnych, które zostaną ustawione na foyer. Otrzymałyśmy na to grant z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego - zdradza Nowara. Na stolikach będzie można m.in. sprawdzić repertuar teatru, obejrzeć filmiki promujące spektakle. Te same materiały miały być dostępne na multimedialnych standach, które teatr zamierzał postawić przed budynkiem, na to jednak nie zgodził się konserwator zabytków. - Postawimy je więc w przestrzeni galerii handlowej, tam będzie mogło z nich korzystać wiele osób - dodaje. ●